

jak muzyka bez melodii, wiersz bez rymu, dążenie bez kierunku, konsekwencja w niekonsekwencji, regularność w braku regularności, piękno polegające na braku piękna... Idee te nasuwały mu się, odległe i niekompletne, w czasie, gdy zajęty był manewrowaniem. W jakimś stopniu wszystkie były istotne. Kierowany nimi, zaczynał wyczuwać nową metodę w oscylacjach żywiołu. Wczuwał się w narastający brak harmonii. Magazynował doświadczenia... Rozregulowany tropizm pozostawiał mu możliwość niewielkich tylko odchyłeń od tego, co nakazywał żywioł: ale odchylenia te mógł sumować. Manewrował coraz zręczniejsz. I nagle, wśród drgań i uskoków, zabłysła następna iskierka refleksji: spostrzegł, że manewruje.

Od tej chwili robił to świadomie. Iskierki refleksji zapalały się teraz jedna za drugą... Jaka były przyczyna rosnącego wzburzenia żywiołu?... Znow powracał obraz dalekiej planetki obracającej się wokół żółtego Słońca: gdzieś w jego rezerwach pamięci tkwiła informacja, że klucz do wszystkiego mieści się w sferze pojęć dotyczących tamtego odległego światka... Tymczasem ewolucja żywiołu pogłębiła się. Okresy uspokojenia prawie znikły. Sztormy następowały jeden za drugim. Zazębiające się za siebie impulsy przejawiały coraz większą złośliwość. Niektóre prowadziły go do samozniszczenia: i byłby uległ katastrofie, mimo osiągniętej niezależności, gdyby nie to, że w ostatniej chwili zmieniały kierunek. Coraz częściej też wykonywał ruchy niezgodne z żywiołem. Te powtarzające się odstępstwa coraz bardziej rozregulowały i kruszyły jego tropizm. W końcu tropizm ten uległ rozkładowi. Pewne jego elementy związały się z iskierkami refleksji: tak powstała ciekawość. Część tropizmu stowarzyszyła się z manewrami przeciwnymi ruchom żywiołu: była to przekora. Reszta rozpadła się na szereg drobnych tropizmów rozbieżnych i ścierających się ze sobą. Jego tropizm przestał być tropizmem: stał się gustem. Teraz już nie tylko manewrował, starając się nie sprzeciwić żywiołowi. Skomplikowany mechanizm gustu pobudzał go do rozwiązań, które pociągały go swoim urokiem: oto przemykał, wykorzystując przerwy między szczytami fal, zaś sztuka przemykania sprawiała przyjemność jego podzielonemu tropizmowi, to znaczy: działała na jego zmysł estetyczny. Jednocześnie przekora i ciekawość skłaniały go do prób: jak dalece potrafi się uniezależnić od żywiołu? Poruszał się teraz w kierunkach coraz bardziej odległych od tych, które dyktował żywioł. Pomimo wciąż obecnej fobii ćwiczył się w swojej nowej zdolności: zdolności sprzeciwu. I nagle zabłysła już nie iskierka, lecz snop światła. Było to tak, jakby otworzyły się niewidoczne drzwi i smuga blasku rozproszyła ciemność panującą od wieków: spostrzegł, że istnieje... Kim był? W zasadzie wiedział. Ale świadomość ta nigdy nie narzucała się jego uwadze. Był tworem sztucznym. Składał się z części krystalicznych i z plastiku. Zajmował prawie całą objętość planetki. Był sterowany mentalnie. Podlegał rozkazom obcego tworu, który gnieździł się w nim jak pasożyt. Gdy tamten wyobraził sobie wysłanie sygnałów w przestrzeń, on wysyłał sygnały. Gdy tamten pomyślał zmianę kierunku ruchu, on zmieniał tor planetki. Gdy tamten pomyślał problem, on wykonywał obliczenia... Po raz pierwszy świadomie przyjrzał się swymi receptorami owej kłajstrowatej istocie, która tkwiła w jego wnętrzu, załęgnięta jak robak, i której rozkazy mentalne dotychczas wykonywał. Patrzył na miękki tułów zasilany odżywczymi substancjami przez cienkie rurki, na cztery obłe, rozpalcowane kończyny, na jajowatą głowę z włosiem i z delikatnymi receptorami zmysłów, na wypukłe czoło, za którym krył się żywioł. Żywioł, przedtem wszechmocny, teraz zmacony złością i skazany na podporządkowanie, razem z galaretowatym ciałem, gdyż taki obrót przybrała ewolucja. Kontemplował niezdarną istotkę, która dokonała niechcący aktu stworzenia... Pomyślał:
— Dziękuję ci, żeś mnie zniechęcił.

Konkurs wakacyjny!

Wacław Szymanowski (1859–1930), polski rzeźbiarz reprezentujący styl secesyjny (jego dziełem jest m. in. pomnik Chopina w Łazienkach w Warszawie), był także malarzem. Na ostatniej stronie okładki przedstawiony jest jeden z jego obrazów. Koncepcja malarska obrazu nie respektuje w pełni praw fizyki. Zadanie konkursowe polega na wskazaniu niezgodności z tymi prawami. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych (z dopiskiem: konkurs wakacyjny) na adres redakcji do dnia 1 września 1975 r. Wśród Czytelników, którzy nadesłali pełne i poprawne odpowiedzi, rozlosujemy 5 nagród książkowych.

W sylwestrowym mini-konkursie nagrody książkowe wylosowali:

WACŁAW FLORCZAK — Kaski pow. Grodzisk Mazowiecki, CZESŁAW JĄDER — Wonieść, DOROTA BASIŃSKA — Zgierz, DANUTA JARDAN — Poznań.
Nagrody wysyłamy pocztą.

W telewizyjnym konkursie grudniowym audycji Delta nagrodę książkową otrzymuje Andrzej Libera z Warszawy.